

STANISŁAW TRAWKA

Koźle

CIĘCIE ŻWACZA W PRZYPADKU ZATRUCIA BYDŁA NAWOZAMI SZTUCZNYMI (SALETRĄ CHILIJSKĄ)

W dniu 18 czerwca 1967 r. zgłoszono ciężkie zatrucie u pięciu sztuk bydła. Właściciel w tym dniu umieścił krowy w okólniku bez opieki. Zwierzęta po przerwaniu ogrodzenia dostały się do otwartego magazynu, w którym znajdowały się w niezabezpieczonych workach nawozy sztuczne. Wystąpiły porażenia i niedowład. Jedną z nich, u której stan był bardzo ciężki gospodarz poddał ubojowi z konieczności. U pozostałych stwierdzono badaniem klinicznym: temperatura ciała 40,5–40,9°C, tętno 90–110/min, oddechy 65–75/min. Zwierzęta leżały w stanie półprzytomnym. Chwilami usiłowały się podnieść, natychmiast jednak traciły równowagę i padały. Błony śluzowe zażółcone, zmniejszone czucie, ostra biegunka, drżenia włókienkowe mięśni. Ogólny stan zwierząt bardzo ciężki. Postanowiono celem szybkiego usunięcia z organizmu trucizny wykonać u wszystkich sztuk remenotomię, aby w ten sposób pozbawić przedłożki karmy zawierającej sztuczny nawóz. Przed zabiegiem przygotowano do wymiany treść żwacza pobraną od zdrowej krowy. Po usunięciu treści a wraz z nią trucizny, przepłukano jamę żwacza wodą.

Po wykonaniu tych czynności podano do wnętrza przedżołądków: 2000 ml oleju jadalnego z zawiesiną witaminy A+D oraz B kompleks, 500 g cukru, 100 ml Bioruminans oraz 10 litrów mleka zawierającego przesącz żywej flory bakteryjno—pierwotniakowej pobranej z żwacza zdrowej krowy. Dożylnie podano 500 g glukozy, 500 ml glukonianu wapnia, 20 ml kardiazolu. Do jamy otrzewnowej wprowadzono 50 g mepafaru oraz 50 g wetacykliny dla zabezpieczenia przed zakażeniem.

Poprawa stanu ogólnego pacjentów następowała stopniowo w czasie od 3 do 10 godzin. Zwierzęta odzyskiwały sprawność ruchową, powróciła świadomość i czucie. Przez pierwsze cztery dni po zabiegu krowy żywiono karmą półpiynną składającą się z odwaru siemienia lnianego, oraz mączki otrębów z gotowanymi ziemniakami i nieznacznymi ilościami siana. Wszystkie sztuki odzyskały zdrowie po 8 dniach, a mleczność wróciła w granicach 80 — 90%.

Adres autora: lek. wet. Stanisław Trawka, Koźle, ul. Piastowska 77, woj. Opole.

IGNACY KOWALISZYN

Świecie n. Osą

SPOSTRZEŻENIA ODNOŚNIE WYBORU ZNIECZULENIA DO CESARSKIEGO CIĘCIA U KLACZY

Chirurgiczne zabiegi u dużych zwierząt są coraz szerzej stosowane w praktyce weterynaryjnej. Dalszy ich postęp, między innymi, zależy od rozwoju anestezjologii i dostępności środków znieczulających. Środki te powinny być nietoksyczne, łatwe w stosowaniu, wywoływać dostateczny sen i szybkie budzenie się.

W 1966 roku przeprowadziłem 3 operacje otwarcia jamy brzusznej u koni stosując do znieczulenia wodnik chloru. Uzyskałem w każdym przypadku pożądaną długość snu, ale okres budzenia się zwierząt był przedłużony do około 3 godzin, co wpływało ujemnie na wynik operacji. Wodnik chloru wymaga jałowego przyrządzenia *ex tempore* i podawania w dużych ilościach gazu, co w pewnych warunkach te-

renowych jest uciążliwe. Nadto w postępującej intoksykacji podawanie wodnika chloru jest szkodliwe. W 1967 roku przeprowadziłem 7 podobnych operacji u koni używając do znieczulenia chloropromazyne i barbiturany. Stosowałem trankwilinę lub kombelen jako przedznieczulenie, a z barbituranów używałem narkozanu (Hexobarbital-Natrim) lub eunarkonu. Same pochodne kwasu barbiturowego działają krótko lecz uprzednie podanie chloropromazyne wzmacnia efekt. Dalsze dawki barbituranu wprowadzone stopniowo przedłużają uśpienie do około 90 minut.

Przed położeniem konia podawałem dożylnie trankwilinę lub kombelen w ilości 1,5 ml na 100 kg wagi w ciągu 10 sek. Działanie występowało po 3 do 5 minutach. Na leżącym zwierzęciu znieczulałem nasiekowo pole operacyjne 2–5% roztworem polokainy. Przed rozpoczęciem operacji podawałem I dawkę barbituranu. W czasie zabiegu gdy zachodziła tego potrzeba dostrzykiwałem II lub III dawkę barbituranu.

Dla przykładu przedstawiam opis jednego z przypadków. Zostałem wezwany do porodu u 3-letniej klaczy o wadze 600 kg używanej jako siły pociągowej. Bóle porodowe trwały od 8 godzin, wody płodowe odeszły, termin porodu minął przed 2 dniami. Badaniem klinicznym stwierdziłem: temperatura 39,2°C, tętno 80/min, oddechy 32/min. Zwierzę niespokojne, występują silne parcia. Badanie położnicze wykonałem w znieczuleniu nadoponowym niskim, 2% roztworem polokainy w ilości 8 ml. W oparciu o nie zdecydowałem się wykonać cesarskie cięcie. Podałem dożylnie 8 ml trankwiliny w ciągu 10 sek. W linii cięcia wykonałem znieczulenie nasiekowe używając 100 ml 2% roztworu polokainy. Następnie podano dożylnie 20 ml eunarkonu w ciągu 30 sek. jako I dawkę. Sen wystąpił po upływie 1 min. i wówczas rozpocząłem operację. W czasie wyciągania płodu zwierzę zaczęło się budzić. Podano dożylnie II dawkę eunarkonu w ilości 20 ml w ciągu 20 sek. W czasie szycia powłok brzusznych zasza ponownie konieczność dostrzyknięcia dożylnie 15 ml eunarkonu, które wykonano w ciągu 10 sek. Po 10 minutach od chwili ukończenia zabiegu klacz zbudziła się i bez trudności wstała, zachowując jedynie krótkotrwałą niezdolność do ruchu. Operacja trwała około 1 godz. Dalsze leczenie przebiegało bez powikłań. Klacz odzyskała pełną zdolność roboczą po upływie 4 tygodni.

Uważam, że stosując do postępowania znieczulającego chloropromazyne i barbiturany skraca się czas budzenia się zwierzęcia. Unika się wtedy usiłowań wstawania półprzytomnych zwierząt z czym wiąże się niebezpieczeństwo pęknięcia szwów operacyjnych i powstawania innych poważniejszych uszkodzeń.

Adres autora: lek. wet. Ignacy Kowaliszyn, Świecie n/Osą, PZLZ, pow. Grudziądz.

ANTONI OBRACZKA

Lubomino

AMPUTACJA WYPADNIĘTEJ MACICY U KROWY

W dniu 2 III 1967 r. zostałem wezwany do wypadku (krowa rasy n. c. b., lat 4, poz. ks. klin. 255/66) zupełnego wypadnięcia macicy w kilkanaście minut po porodzie. Po zreponowaniu i zabezpieczeniu macicy przed powtórny wypadnięciem, w kilka godzin potem doszło do przerwania szwów zabezpieczających i do recydywy. Po przeprowadzeniu badania uważałem, że ponowna repozycja byłaby niecelowa, z uwagi na rozległe uszkodzenia ściany macicy. W związku z tym podjąłem decyzję amputacji macicy.

Operację wykonałem w oborze następnego dnia (właściciel początkowo nie wyraził zgody na operację) w znieczuleniu nadoponowym wyższym oraz w trank-

wilinie podanej w ilości 10 ml dożylnie. Po splukaniu zimnym roztworem nadmanganianu potasu wypadł tego narządu starałem się przez ucisk, mechanicznie odprowadzić nadmiar krwi z obwodowych części macicy. Następnie nałożyłem na trzon macicy podwiązkę ze sznura grubości 5 mm, w odległości 10 cm od ujścia cewki. Osoby pomagające zaciskały pętlę podwiązki, w takim stopniu, abym mógł upewnić się czy do wypadniętej macicy nie dostały się jelita. Po ustaleniu tego podwiązka została umocowana na trwałe i wzmocniona powtórny okrażeniem. W odległości 10 cm od podwójnej pętli odciąłem macicę. Kikut, przed wprowadzeniem do jamy miednicznej, zabezpieczyłem 1 g streptomycyny.

Przypadek przedstawiam z tego względu, że amputacji dokonałem w warunkach prymitywnych, w 36 godzin od chwili wypadnięcia macicy. Narząd ten był bardzo zanieczyszczony nawozem i ściółką, a po obmyciu uwidoczniły się liczne uszkodzenia mechaniczne, które mogły stanowić wrota zakażenia. Mimo to krowa przeżyła okres pooperacyjny bez nie mających znaczenia powikłań. Używana jest jako zwierzę produkcyjne z wydajnością 20 l mleka dziennie.

Adres autora: lek. wet. Antoni Obrączka, Lubomino, pow. Lidzbarski Warmiński.

MIECZYŚLAW CIAPAŁA

Jarocin

OBSERWACJE I UWAGI PRZY ORGANIZOWANIU OBORY Z JAŁOWIC ZAKUPIONYCH I TRANSPORTOWANYCH W WYSOKIEJ CIAŻY

Za pośrednictwem POZH zakupiono w 5 powiatach, w odległości 60 — 80 km od miejscowości, do której przewieziono i umieszczono w oborze RSP—R. pow. Jarocin, 103 sztuki jałówek w 8—9 miesiącu ciąży, w bardzo dobrej kondycji, wolne od gruźlicy i brucellozy. Bydło transportowano samochodami i koleją w bardzo złych warunkach atmosferycznych (deszcz, śnieg, zimno). Był to okres od 27 X — 30 XII 1966 r. Już w czasie transportu rozpoczęły się porody. Krowy i jałowki w bardzo wysokiej ciąży trafiły następnie na szczególnie złe warunki zoohigieniczne. Obora była w trakcie przebudowy, mimo to umieszczono w niej bydło, kończąc budowę. Tu następowały w 2—5 dnia dalsze porody. Cielęta rodziły się przedwcześnie i bardzo słabe, w tym 16 sztuk martwych. Cielęta żywo urodzone wymagały dużego wysiłku by utrzymać je przy życiu. Obserwowano dużo pęknięć błony śluzowej pochwy nawet wówczas, gdy poród przebiegał prawidłowo. Po upływie 2 — 3 tygodni po porodzie występowały wycieki śluzowe, a następnie ropne z pochwy u całego pogłowia, także i u tych zwierząt, którym nie udzielano pomocy, a łożysko odeszło w 2 — 3 godziny po porodzie.

Zakażenie śródpochwowe następowało drogą wstępującą, mimo leczenia miejscowego i ogólnego antybiotykami, nie uzyskano pozytywnego rezultatu. Krowy gwałtownie chudły i ulegały charłactwu. Dopiero długotrwałe i zmieniane w formach leczenie (lotagen 2—3%, antybiotyki, witaminy, środki wzmacniające) doprowadziło do wyleczenia.

Badaniem pośmiertnym 2 dobitych krów stwierdzono płyn posokowato—krwisty w nieznacznie powiększonych rogach macicy oraz węzły chłonne zropiałe, względnie wypełnione posokowato—krwistą, cuchnącą masą.

Po wleczeniu krów pominięto pierwszą ruję, a dopiero w drugiej przystąpiono do inseminacji. Zaciele nie uzyskano w około 30% krów. Pozostałe wymagają powtórzeń, tak że do chwili obecnej nie ustalono,

ile sztuk z pozostałych 70% jest w ciąży, a ile jest nieplodnych.

Bydło pochodziło ze 102 środowisk, z bardzo dobrych warunków żywieniowych i pielęgnacyjnych. Gwałtowna zmiana warunków stanowiła stress, który spowodował przedstawione straty hodowlane.

Adres autora: Mieczysław Ciapała, Jarocin, ul. Staszica 34.

MACIEJ REKSA

VETISULID W LECZENIU SALMONELOZY U SWIŃ *)

Katedra Epizootologii Wydziału Weterynarii WSR
we Wrocławiu

Kierownik: prof. dr T. SOBIECH

Przypadki salmoneloz w praktyce weterynaryjnej nie należą do rzadkości i przez ostatnie dwadzieścia lat były niejednokrotnie opisywane w piśmiennictwie fachowym. Meuszyński (2) podaje, że po wojnie w 1946 r. diagnozowano wielokrotnie tę jednostkę chorobową w Polsce. Największe nasilenie salmoneloz obserwowano w latach 1956—61, w następnych latach zauważono znaczny spadek ilości ognisk salmoneloz. Obecnie wydaje się, że znów wzrasta ilość przypadków zachorowań. Z wielkiej grupy salmoneli najczęściej wyosabniano z materiałów patologicznych *S. cholerae suis*. Inne typy salmoneli jak *S. typhi murium*, *S. enteritidis*, *S. paratyphi* itd. izoluje się o wiele rzadziej. Bez względu na to, jakim typem zarazka jest wywoływana salmoneloza u świń, straty gospodarcze, spowodowane przez tą jednostkę chorobową, są poważne. Gołębiowski (4) uważa, że w hodowlach świń salmonelozę należy umieścić, pod względem wysokości wyrządzonych strat, na trzecim miejscu po pomorze i t.zw. grypie świń. Oczywiście — jest to obliczenie hipotetyczne, bo najczęściej rozpoznaje się salmonelozę w hodowlach dużych, zwłaszcza w tuczarniach przemysłowych. W małych natomiast gospodarstwach brak dokładnych danych na temat rozprzestrzeniania tej choroby. Według naszych obserwacji, i zresztą potwierdza to też piśmiennictwo, na salmonelozę zapadają najczęściej warchlaki w wieku 3—4 miesiący, jakie wstawia się do tuczarni przemysłowych. U świń tych, pochodzących z zawyczej z hodowli chłopskiej, wprowadzonych do zupełnie innego środowiska, następuje obniżenie sił obronnych organizmu. Jeżeli wśród nich są nosiciele, a według Manningera nosicielstwo salmoneli u świń dochodzi do 20%, to przy istnieniu czynników uspasabiających następuje uzjadliwienie tych drobnoustrojów i samozakażenie. Z tego źródła zaraza może rozejść się szybko na całą chlewnię drogą kontakto—łańcuchową.

Najistotniejsze w zwalczaniu salmoneloz jest szybkie zdiagnozowanie oraz podjęcie leczenia i profilaktyki. Najlepsze wyniki leczenia dają surowice i autoszczepionki, gdyż — jak się okazało w praktyce — szczepionki znajdujące się w handlu nie dają pewnej gwarancji zabezpieczenia świń przed salmonelozą. Mimo bowiem przeprowadzania szczepień stwierdzono u poszczególnych świń zachorowania na salmonelozę. W poszukiwaniu możliwie najlepszego środka leczniczego wypróbowano przy zwalczaniu salmonelozy świń wywołanej przez *S. cholerae suis* — Vestisulid, związek chemiczny o budowie: 6-sulfanilamido — 3-chloropyridazin, produkowany przez firmę CIBA w różnych postaciach. W naszych doświadczeniach stosowaliśmy 20% roztwór wodny Vestisulidu. Według danych z piśmiennictwa (2, 3, 8,

*) Za bezinteresowne udostępnienie preparatu VETISULID — firmy CIBA — składam niniejszym przedstawicielstwu „Poliglob” — na ręce p. dr Janusza Mazurkiewicza — serdeczne podziękowanie.